Wydanie zagraniczne.

Nr. 216. Warszawa. Wtorek 30 kwietnia 1907 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Cena numeru 5 kop.

W drodze organizacyjnej 3 kop.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

1-szy Maja.

Święto majowe — ta uroczystość zbratania robotników wszystkich narodów i krajów — ma już w Polsce swoją historję. Proletarjat polski jeden z pierwszych pośpieszył wcielić w życie uchwałę międzynarodowego kongresu paryskiego w roku 1889-ym, ustanawiającą świętowanie pierwszego maja. I od r. 1890-go Polska jest krajem, w którym obowiązek obchodzenia międzynarodowego święta proletarjatu nigdy nie bywał zaniedbywanym.

Na początku 1-szy Maja obchodzi tylko Warszawa, ale rychło w obchodzie majowym bierze już udział i prowincja. W r. 1894-ym obchód majowy w Łodzi przekształca się na wybuch rewolucyjny mas robotniczych, stłumiony siłą militarną caratu.

Posłuch, jaki znalazło wśród polskich rzesz robotniczych hasło obchodu majowego w roku 1890-ym, świadczył, że u nas idea socjalistyczna wyszła już po za obręb nielicznych kółek i poczyna ogarniać masy. Krwawe wypadki majowe w Łodzi w r. 1892-im ujawniły, że masy te już rwą się do walki. Pogrom Łodzi, dokonany przez wojska carskie, wskazał wyraźnie na głównego, najgroźniejszego wroga proletarjatu polskiego — carat najezdczy.

I pod wrażeniem krwawych wypadków majowych roku 1892-go utrwaliła się w umysłach socjalistów polskich potrzeba walki z najazdem. Nasz program partyjny, wysuwający Niepodległą Rzeczpospolitą Polską jako żądanie klasowe proletarjatu polskiego, zrodził się we krwi robotników łódzkich, obchodzących święto majowe.

Od r. 1893-go proletarjat polski świętuje na 1-go Maja już pod hasłami tej partji, która potrafiła zespolić w jedną nierozdzielną całość dążenia ekonomiczno-społeczne robotników polskich z ich dążeniami polityczno-narodowemi — pod hasłami i sztandarem P. P. S. Ona to w roku 1898-ym po raz pierwszy wyprowadza w dzień 1-go Maja tłumy robotnicze na ulice, nadając w ten sposób obchodowi majowemu nową siłę.

Mijają lata niezmordowanej pracy naszej partji — pełne ofiar bolesnych i krwawych. Obchód święta majowego zatacza coraz szersze kręgi. Już nie tylko wielkie miasta i ludne ośrodki przemysłu, ale nawet drobne osady, a w końcu i wioski, dają na 1-go Maja wyraz solidarności międzynarodowej ludu pracującego. W ciągu zaś ostatnich lat spotęgowanej walki rewolucyjnej kraj nasz na 1-go Maja świecił przykładem całemu światu socjalistycznemu.

* *

Tegoroczne święto majowe przypada na chwilę, w której rozpasanie reakcji doszło do szczytu. Rząd carski szubienicą, kapitaliści lokautem chcą zgnębić ruch robotniczy. Na ulicach Łodzi wre walka bratobójcza. Wszystkie ciemne siły społeczeństwa sprzysięgły się przeciwko walczącemu o lepsze jutro proletarjatowi. A jednak świadomy swych celów lud pracujący niczem nie da się zgnębić i w dniu 1-go Maja nie zniży czerwonego sztandaru rewolucji — wbrew wszelkim wysiłkom wrogów.

Krwawy koniec lokautu.

I.

Walka została przegraną. Gdzie z jednej strony walczył robotnik — swym głodem, z drugiej zaś strony kapitał, oparty na bagnetach i na reakcji niewolniczego społeczeństwa, tam nie mogło być wątpliwości o wyniku walki. Więc od miesiąca już lokaut miał się ku końcowi. Tylko niezwykłym, bohaterskim samozaparciem polskiego proletarjatu wytłómaczyć można taką, pomimo beznadziejności walki, wytrwałość. Słynny lokaut w Krimmitschau (w Saksonji w r. 1904) wyrzucił na bruk około 25.000 robotników; robotnicy wytrwali przez sześć tygodni, zanim ulegli — i było to przedmiotem słusznego podziwu całych Niemiec. Lokaut w Łodzi wyrzucił 45.000 robotników i trwał przez cztery miesiące.

Jest obowiązkiem partji socjalistycznych w takiej chwili, gdy widzą bezpłodność dalszej walki, oraz zbyt ciężkie, zbyt wiele kosztujące siły robotnika poświęcenie, starać się, aby walka jaknajprędzej ustała. U nas takie usiłowania są na nieszczęście zawsze tamowane przez istnienie wielu niezgodnych między sobą partji proletarjackich. W tym wypadku jednak przyznać trzeba, że komisja międzypartyjna lokautowa spełniła swoje zadanie. Gdy już nie ulegało wątpliwości, że większość robotników fabryki Poznańskiego zgadza się przystąpić do pracy, komisja zdecydowała ogólne przerwanie lokautu.

Można było sądzić, że ta chwila stanie się istotnym zakończeniem okropnego dramatu. I tak wiele ran zostało niezagojonych, otwartych. Robotnicy musieli na nowo rozpocząć ciężką pracę w pogorszonych warunkach. To też wobec tych warunków pierwszym obowiązkiem stawało się pogłębienie i rozwinięcie organizacji robotniczych, a w pierwszym rzędzie stworzenie istotnej, jednolitej, obejmującej większość wszystkich robotników, organizacji zawodowej. Tylko taka, bezpartyjna organizacja ekonomiczna całej klasy robotniczej mogła na przyszłość stawić czoło brutalnej, bezczelnej sile zwycięskiego kapitału.

Ale oto w tej właśnie chwili stała się rzecz najgorsza, najbardziej bezsensowna, najmniej oczekiwana. Gdy głód miał z widowni ustąpić, nastał mord. Wtedy, kiedy wszystkie siły robotnicze trza było połączyć w samych szeregach, pomiędzy bracią robotniczą rozwarła się przepaść.

II.

Podkreślamy z całym naciskiem ten fakt, że socjaliści, a w każdym razie ich większość, zgodzili się z potrzebą i koniecznością przerwania lokautu, gdy tylko większość robotników wypowiedziała się za tem. Walki bratobójcze nie mają więc nic wspólnego z zakończeniem lokautu. Możeby się jednak dała odnaleźć inna nitka, nić krwawa, która łączy te wypadki.

Prasa wszeteczna i niechlujna, zwąca się „narodową", uważała sprawę bezrobocia łódzkiego za dalszy ciąg pewnej polityki. Narodowa Demokracja stawia ponad wszelkie ideje i nad samo dobro społeczne siłę — wszystko jedno, kto tę siłę posiada. Przed każdym silnym uklęknie, i nawet, gdy potrzeba, sprzymierzy się z kapitałem polsko-pruskim i (o zgrozo!) żydowskim, bo w nim jest siła. Ludzie ci, cała ich prasa pisała chóralnie psalmy dziękczynne fabrykantom łódzkim za ich nauki porządku, karności, zginania karków, no i.... głodu.

„Gazeta Polska", jak to głównemu organowi wypada, ścigała się z twórcami lokautu w wymyśleniu upokorzenia dla robotników. Ciągle, stale wmawiała fabrykantom, jak i dlaczego ustąpić nie mogą. W ostatniej chwili prześcigła wszystkich, podsuwając fabrykantom przypuszczenie, że zgodzić się im nie jest podobieństwem wobec małej większości na wiecach, wobec mówienia tam jeszcze nieuskromionego mówienia o „życzeniach" robotniczych.

A robotnik w fabryce według Narodowej Demokracji tylko *słuchać* powinien. Reszta jego pożądań — poza słuchaniem — nazywa się w specjalnym N. D. słowniczku „anarchją". „Gazeta Polska" pisze: „socjaliści świadomie dążą do wywołania coraz większej anarchji", trzeba więc ich naturalnie od tego oduczyć: „przeciw zbrodniczej agitacji podżegaczy socjalistycznych należy stanowczo wystąpić, chociażby wypadło gwałt gwałtem odcisnąć.... (wtedy) ogół polski będzie wiedział, na kim ciąży wina... za wybuchy zemsty i rozpaczy". Inaczej mówiąc: narodowi demokraci będą rżnąć bez pardonu wszystkich „anarchistów" i *dążących* do anarchji, a ogół będzie naturalnie dobrze wiedział, że temu wszystkiemu winni są socjaliści. Tak było 27 lutego. 17-go marca „Gazeta Polska" pyta się: Walka, czy abdykacja? — i odpowiada, że narodowcy „...nie chcą walki, ale nie zawahają się jej podjąć w obronie własnej i wspólnej sprawy narodowej". Tak „Gazeta Polska", gdy jeszcze w Łodzi mowy nie było o walce, już uprzedzała wypadki. Teraz, gdy słowo stało się ciałem i zapanowała krwawa, straszna rzeczywistość, teraz według „Gazety Polskiej" poprostu „jest walka instynktu narodowego z anarchją rewolucyjną... jedni lub drudzy muszą zwyciężyć i narzucić pokonanym swoją wolę". Taką jest polityka Narodowej Demokracji, która chce sobie zapewnić przewagę i panowanie w społeczeństwie, chociażby kosztem wojny domowej, której, jak mówi pan Dmowski, naród się nie ulęknie. Ale N. D. zapomina, że nie jesteśmy sami.

III.

Nie żyjemy w raju wolności. Nawet, trzeba to przyznać, N. D. i o tem pomyślała, że niewolniczość położenia naszego kraju na swoją korzyść umiejętnie wyzyskuje. Całe wszak bitwy staczane są na ulicach Łodzi — prawie na oczach policji. Dzięki jej milczącej łaskawości morduje się wrogów porządku społecznego, „narodu" i... cara. Może to więcej nawet niż milczące przyzwolenie. Oto „obrazek", żywcem wzięty z „Gońca": „Za trumną (narodowego demokraty) szła gromadka przyjaciół i krewnych... rzucając wokoło siebie nieufne i niepewne spojrzenia. A wokoło całego pochodu kilkunastu młodych ludzi z brauningami w ręku, a z palcem na cyngłu, bacznie obserwujących każdą spotkaną gromadkę"... I to w samym rozkwicie stanu wojennego, wobec regularnych patroli, i wtedy, gdy z drugiej strony

bojowcy socjalistyczni, „chcąc uniknąć dochodzenia policyjnego, sprzątają o ile się uda trupy zabitych...“ Tu więc przed rządem konspirować trzeba jeszcze trupa, tam—na jego oczach idzie się najspokojniej z browningiem, po żer mordów.

Wiemy zresztą o całych szeregach faktów, kiedy bandy nieznanych ludzi w biały dzień chodziły z rewolwerami w rękach, teroryzując całą ludność — naturalnie z przyzwolenia policji. Mamy wszelkie dane mniemać, że rząd nie cofał się przed bezpośredniem zachęcaniem do mordów. Co się zaś tyczy udziału w nich prowokatorów, tych nie brak dziś żadnemu stronnictwu politycznemu w Polsce.

Tak na oczach policji, z najmiłościwszego przyzwolenia, z pomocą czynną szpiclów i prowokatorów, pierwszą walną bitwę wojny domowej wygrała Narodowa Demokracja. Jeszcze nie „dymem pożarów“ owionięta, ale już „kurzem krwi bratniej“ obficie okryta, oglądać może rumowiska, gdzie się przejawiło dzieło jej ręki. Zwyciężył „instynkt narodowy“ — i oto trupy co śpieszniej do cyrkułu zawiózł żołdak carski i na zwaliskach tej „narodowej“ pracy— wsio obstoit błagopołuczno.

IV.

Jaknajściślej związana z tą robotą narodowych demokratów jest nieszczęsna, w gruncie rzeczy tamtej na rękę idąca, demagogja części socjalistów, szczególniej S. D. Ci swoją bezmyślnością polityczną nie raz już stwarzali podobne położenie. I dziś poszli oni na lep n.-d.-kowskiej „wojny domowej“. Głoszą o tępieniu zwierząt“ i w świetle tej zbrodniczej demagogji dwustronnej Łódź wygląda jak puszcza, kędy w pół-mroku słaniają się oprawcy.

Partja nasza ani przez chwilę na tę potworną drogę nie zeszła. Zadania Polskiej Partji Socjalistycznej są i pozostaną nietylko obcemi ale czynnie wrogiemi wszelkim zamysłom „wojny domowej“. Wobec anarchicznego zespołu akcji N. D. i S. D. my musimy zachować w czystości myśl rewolucji politycznej.

Ale i w partji naszej, w szczególności w szerokich kołach towarzyszy łódzkich, musiało dojść do najgłębszego rozgoryczenia. Z pamięci wyjść nie mogło systematyczne szczucie przez prasę, tak prędko, tak okrutnie skuteczne. Zabijano nam naszych towarzyszy. Nie dziw też, że w naszym obozie przejawiła się chęć odwetu i żywszego działania zbrojnego w odpowiedzi na napady.

Wyłoniły się w partyi naszej dwa poglądy: jedni z pośród towarzyszy twierdzili, że obrona sił naszych winna być połączona z czynnym udziałem w walce, ze stanowczem odparciem i poskromieniem band napastniczych; inni żądali ograniczenia akcji wyłącznie i ściśle do obrony naszych sił w czasie, gdy są ofiarą napaści. Ten drugi pogląd wziął górę w opinji towarzyszy, kierujących naszą partją. Organizacja nasza wydała stosowne polecenia kierownikom roboty agitacyjnej w Łodzi. Wydana została deklaracja Centralnego Komitetu, wyjaśniająca nasze zasadnicze stanowisko.

Partja nasza uważa, że nie możemy w żadnym wypadku zajmować stanowiska, podsycającego walkę. Prowokując odwet z naszej strony, poszlibyśmy na lep „wojny domowej,“ a to wychodzi na korzyść tylko N. D. i jest jej właściwym celem. Celem zaś naszej polityki obecnej i stałą jej wytyczną jest walka z rządem. Nie małą jest pomoc rządowa, udzielana Narodowej Demokracji w walce bratobójczej. Niemałą też jest z drugiej strony i uciecha, z jaką rząd patrzy na podobne wypadki. Władze rosyjskie w kraju naszym trjumfują obecnie tak, jak w zeszłym roku na Kaukazie. Wszczynanie takich walk i korzystanie z nich — stara to tradycja rządów despotycznych. Tembardziej musimy dbać o zatamowanie walki i niedopuszczenie do niej na przyszłość.

Partja, stojąca na takiem stanowisku musi w pewnych chwilach ponieść ciężką nawet ofiarę. Uczucie oburzenia, pragnienie zemsty, jakie pali się w sercu niejednego z nas, musi być stłumione. W zupełnej świadomości naszych celów politycznych — będziemy dążyli do zjednoczenia najszerszych mas robotniczych w walce ekonomicznej i do skupienia działalności rewolucyjnej w walce z rządem.

Co chcemy zdobyć dla kobiet?

I. Równość praw.

Czy może to być, aby wszyscy ludzie na świecie stali się sobie równymi?

Odpowiedź na to znaleźć łatwo, jeżeli tylko ktoś trochę zastanawiać się umie. O ile idzie o to, co człowiek sam w sobie jest wart, czy jest mądry lub głupi, zły lub dobry, próżniak lub pracowity, to równości być nie może, bo zawsze człowiek mądry, dobry, pracowity, będzie więcej wart od głupca, złośnika i próżniaka i powinien mieć nad nim przewagę, aby mu nie pozwolić skrzywdzić siebie lub innych. Ale, co się tyczy ogólnych praw, każdy człowiek powinien być i musi się stać z czasem równym drugiemu, bo wszelkie prawo, osłaniające jednych, a krzywdzące innych ludzi, nie jest prawem, tylko niesprawiedliwością, której ludzkość znieść nie może i nie powinna. Każde prawo, które pozwala ludziom jednej narodowości krzywdzić inną narodowość, ludziom jednej klasy pogrążać drugą klasę w nędzę, ludziom jednej płci drugą płeć w wieczystą służbę i niewolę zaprzęgać, musi zniknąć z ziemi i ustąpić miejsca jedynemu prawu, równemu dla wszystkich ludzi bez wyjątku.

Zrozumiała to partja socjalistyczna, to też jako pierwszy punkt swego programu postawiła zasadę, że dąży do wyzwolenia całego ludu bez różnicy narodowości, rasy i płci z więzów ekonomicznej zależności, politycznego ucisku i ciemnoty, podtrzymywanej rozmyślnie, aby uciemiężony krzywdy swojej nie rozumiał i bronić się od niej nie umiał.

Takich praw, które podają w zależność i niewolę jednego człowieka drugiemu z powodu jego narodowości, majątku, pochodzenia i t. p., jest bardzo dużo, ale zawsze dostrzegać się w nich daje pewne dążenie do równości, o ile idzie o mężczyzn. Kobiety natomiast są zawsze i wszędzie upośledzone pod względem ochrony prawnej tam, gdzie ona jest potrzebna. Obowiązki jednak i odpowiedzialność ponoszą na równi z mężczyzną. Kobieta w małżeństwie niema prawa rozporządzać swoją pracą, ani swoją osobą, ani swojemi dziećmi, poza małżeństwem musi dźwigać sama ciężar macierzyństwa, które ponadto naraża ją na hańbę i prześlaoowania, jakich ojciec dziecka wcale z nią nie dzieli. Hańba prostytucji na nią tylko spada, choć mężczyzna z niej korzysta.

W pracy zawodowej bierze mniejszą zapłatę za dłuższy dzień roboczy, który ponadto przedłuża się domowymi jej obowiązkami, a kiedy zostanie matką, niema żadnego zaopatrzenia, któreby jej i dziecku choć kilkutygodniowy, tak koniecznie potrzebny, odpoczynek zabezpieczyło bez groźby głodowej. Płaci podatki i ponosi wszystkie ciężary, obowiązujące każdego obywatela kraju, a niema praw obywatelskich.

W poczuciu krzywdy, jaka im się dzieje z powodu upośledzenia pod względem polityczno-prawnym, kobiety pracujące muszą żądać, jako pierwszych warunków do poprawy swej doli:

1. Powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania w państwie, kraju i gminie dla wszystkich obywateli państwa bez różnicy płci począwszy od 20 roku życia.

2. Usunięcie wszelkich ustaw, które upośledzają kobietę wobec mężczyzny.

II. Ochrona pracy.

Są ludzie, którzy utrzymują, że nie należy starać się o to, aby ustanowić specjalne prawa, mające na celu ochronę pracy. Mówią bowiem, że krępowałoby to swobodę robotnika, czy robotnicy, który mają sami dość rozumu, żeby wiedzieć, czy chcą pracować w jakim zawodzie, na jakich warunkach, przez ile godzin i za jaką zapłatę. Byłoby to słuszne, gdyby ten, co pracę swoją sprzedaje, i ten, który ją kupuje, byli równi sobie pod względem siły i obustronnie mogli stawiać swoje warunki.

Tymczasem wiemy dobrze, że tak nie jest. Wprawdzie właściciel fabryki, warsztatu lub ziemi potrzebuje zarówno pracy, jak robotnicy potrzebują zarobku, ale, podczas kiedy klasa pracująca musi mieć koniecznie zarobek z dnia na dzień, aby módz żyć, klasa posiadająca może zawsze czekać, bo ma inny sposób do zaspokojenia potrzeb życia, to jest kapitał w pieniądzach, fabrykach, warsztatach lub ziemi. Kapitał więc i praca, t. j. pracodawca i robotnik, nie przedstawiają równych sił i to, co niektórzy nazywają prawem robotnika, jest bezprawiem chlebodawcy, który warunki pracy naznacza nie według wartości tejże pracy, ale według konieczności, jaką jest znalezienie zbytu dla swej pracy u tych, co z dnia na dzień z niej żyją. Im większa jest potrzeba i konieczność klasy pracującej sprzedania swej pracy, tym większy jest wyzysk i nadużycia tych, co pracę tę kupują.

Wyzysk ten przybrał tak przerażające rozmiary, chciwość kapitalistów stała się tak dla klasy pracującej groźną, że nawet rządy, które zawsze i wszędzie trzymają z klasami posiadającemi t. j. kapitalistami, wbrew interesom ludu pracującego — uznały jednak za konieczne wziąć klasę pracującą w obronę, aby nie dać jej zginąć zupełnie i pod naciskiem socjalistów wydały prawa, chroniące pracę, a ograniczające wyzysk kapitalistów. Prawa te oczywiście były jak najwzględniejsze dla klasy posiadającej i stanowczo nie wystarczają, aby zapobiedz wyzyskowi sił i zdrowia klasy pracującej.

Kobiety pracujące, które organizują się we wszystkich krajach dla obrony swoich interesów, żądają na razie stanowczo i koniecznie:

a) Ustawowego wzbronienia nocnej pracy kobiecej.

b) Zakazu pracy kobiet w zawodach dla zdrowia szkodliwych, z których niektóre bardzo źle oddziaływują, zwłaszcza na organizm kobiecy i na zdrowie przyszłych dzieci.

c) Zrównania płacy kobiet z płacą mężczyzn w imię zasady: równe prawa, równa zapłata.

d) Inspektorek przemysłowych i rolniczych, wybieranych przez robotnice.

III. Ochrona macierzyństwa!

Słuszne i sprawiedliwe domagania się równości ekonomicznej, politycznej i prawnej kobiety z mężczyzną, zawsze muszą mieć na względzie jedną zasadniczą różnicę, jaka istnieje między mężczyzną i kobietą, mianowicie rolę, jaką odgrywa matka w wydaniu na świat nowego pokolenia. Podczas, kiedy mężczyzna zawdzięcza swoje ojcowstwo krótkiej chwili zadowolenia swego instynktu, kobieta musi opłacać macierzyństwo swoje długimi miesiącami ciąży, która zawsze przynosi jej dolegliwości, aby potem w bólu i męce długotrwałej, często z narażeniem życia, wydać na świat dziecię. To dziecię później musi i powinna, jeżeli ma się ono prawidłowo rozwijać, karmić własną piersią i hodować troskliwie z wielką bacznością przez pierwszych parę lat, w których śmiertelność dzieci jest ogromna, zwłaszcza w klasie kobiet pracujących. Jak zbawiennie wpływa sama obecność matki przy niemowlęciu, wykazuje doświadczenie, które dowiodło, że w czasach dobrowolnego lub przymusowego bezrobocia, kiedy bieda w klasie robotniczej jest nawet większą, niż zazwyczaj, śmiertelność niemowląt znacznie się zmniejsza, bo broni ich życia czuwające wciąż nad nimi oko matki.

Tymczasem warunki pracy zarobkowej ukształtowały się w ten sposób, że kobieta z najwyższem nadwerężeniem swoich sił pracuje do ostatnich dni ciąży, wskutek tego wydaje na świat dzieci wątłe i mało do życia uzdolnione, a w dodatku musi opuścić je zaraz z niebezpieczeństwem dla swego zdrowia i dla życia dziecka, aby w kilka dni, czasem nazajutrz po porodzie, stanąć na nowo do ciężkiej zawodowej pracy. Jak się to na matce i na dziecku odbija, wiedzą dobrze kobiety, które rodziły dużo dzieci, składając je po kolei do ziemi, nim do życia się na dobre zbudziły, które wyczerpane i zestarzałe przedwcześnie dźwigają ciężkie jarzmo życia najczęściej jeszcze długotrwałą lub dożywotnią chorobą kobiecą obciążone.

Okrucieństwo i niesprawiedliwość takiej bezcelowej męki zrozumiały już wszystkie kobiety pracujące, które podniosły uznojoną głowę i zaczęły patrzeć dokoła siebie i nad poprawą doli swojej przemyśliwać oraz o nią walczyć. Rozumiejąc, że praca zawodowa jest nietylko koniecznością, ale i podstawą niezależności dla nich, nie zgadzają się, jak to proponują niektórzy ich opiekunowie, na zupełne odebranie im tej pracy na okres macierzyństwa, ale chą takiego jej ograniczenia, aby nie rujnowała zdrowia matek i nie stawała się przyczyną śmierci

dzieci. Dążeniem ich jest takie ułożenie warunków pracy, żeby kobieta-matka miała czas zupełnego odpoczynku przynajmniej czterotygodniowego przed i sześciotygodniowego po porodzie, oraz tak rozłożone godziny pracy, kiedy już matką zostanie, żeby mogła sama karmić swoje dziecię, co koniecznie dla zdrowia jej i dziecka jest potrzebne. Oczywiście musi na ten okres przymusowego odpoczynku być tak zabezpieczoną materjalnie, żeby nie groził jej niedostatek lub nawet, jak to często bywa, nędza.

* * *

Wszystkie powyższe żądania zawiera w sobie niedawno uchwalony program Polskiej Partji Socjalistycznej.

Od więźniów.

O towarzysze, z naszych więzień głębi,
z poza żelaznych, grubych krat wołamy:
— Zniszczcie tyrana, który wolność gnębi,
zwyciężcie prędzej, otwórzcie nam bramy!
O towarzysze, każdem serca drgnieniem
jesteśmy z wami, choć nas dzielą kraty,
żyjemy waszą walką i cierpieniem.
Gdybyż wylecieć, jak ten ptak skrzydlaty,
i czuwające straże w lot ominąć,
i znowu stanąć z wami do szeregu,
zamiast tu marnieć i powoli ginąć!
Nas zatrzymano, niby strumień w biegu
kiedy my chcemy płynąć naprzód, dalej
kajdany dłonie zżarły nam do kości.
O Rewolucjo! zerwij się, rozszalej,
Skrusz nam kajdany! O, przyjdź dniu wolności.

Listopad 1906 r.
Pawiak. Savitri.

Wybory w Finlandji.

Ze wszystkich krajów, przez rząd carski zagrabionych, tylko Finlandja weszła na tory normalnego rozwoju. Wskutek wyjątkowości swego położenia geograficznego z jednej strony, a wskutek mądrej taktyki swych polityków z drugiej — uzyskała ona warunki, pozwalające jej pracować usilnie nad utrwaleniem osiągniętych dotychczas zdobyczy. Jednym z pierwszych kroków w tym kierunku było radykalne zdemokratyzowanie całego życia politycznego kraju. W tym celu sejm ustawodawczy Finlandji opracował nową konstytucję na zasadach, druzgocących dotychczasowy ustrój przedstawicielstwa narodowego.

Jak wiadomo, obecnie sejm finlandzki składający się z jednej tylko Izby, wybierany jest przez powszechne, bezpośrednie, równe i tajne głosowanie wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci w wieku lat 24. W ten sposób na 5 i pół miljona ludności Finlandji z wyborów korzysta półtora miljona ludzi, a więc na każdą rodzinę przypada przeciętnie po dwóch wyborców. Takiego wysokiego stosunku liczby wyborców do ogólnej ilości mieszkańców kraju niema nigdzie na świecie.

A wybory w Finlandji posiadają jeszcze i tę właściwość, że liczba posłów, wybranych z ramienia każdej partji, odpowiada procentowemu stosunkowi głosów, otrzymanych przez kandydatów tej partji, do ogółu oddanych przy wyborach głosów. Tak więc w Finlandji wybory są proporcjonalne, co gwarantuje, że liczebny stosunek wzajemny posłów różnych partji w sejmie odpowiada rzeczywiście sile tych partji w społeczeństwie. W ten sposób w Finlandji jest niemożliwym fakt, który widzimy np. w Niemczech, mianowicie, że partja, otrzymująca 5 miljonów głosów, ma posłów mniej, aniżeli ta, która zdobyła 1 miljon.

Do wyborów stawała w Finlandji dn. 15-16 marca znaczna liczba grup politycznych (aż 15), ale poważne znaczenie wśród nich ma zaledwie połowa.

Finlandja jest krajem o niejednolitej pod względem narodowym ludności. Przypomina ona do pewnego stopnia wschodnią Galicję albo Litwę. Ludność rdzenną stanowią Finowie, mówiący językiem, niepodobnym do żadnego z języków europejskich, pokrewnym węgierskiemu. Finowie stanowią olbrzymią większość ludności, ale obok nich, zwłaszcza po miastach, mieszkają Szwedzi — ludność pokrewna Niemcom. Dawniej wszystko, co się tylko garnęło do oświaty, stawało się w Finlandji szwedzkim i język szwedzki był językiem warstw wykształconych tak szwedzkiego, jak i fińskiego pochodzenia, zupełnie tak samo, jak język polski na Rusi lub na Litwie. Z czasem jednakże, pod wpływem szerzenia się idei demokratycznych, ludność fińska doszła do świadomości narodowej i z jej łona wyszła inteligencja, posługująca się już nie szwedzkim, ale fińskim językiem. Ta to inteligencja, oparłszy się na ludzie, wywalczyła stopniowo dla języka fińskiego równouprawnienie ze szwedzkim w kościele, szkole, sądzie i urzędach. Dziś język szwedzki i fiński są traktowane na równi, jako języki krajowe, choć fiński, jako język większości, zdobył sobie zupełnie naturalną przewagę.

Na tle walki narodowej pomiędzy panującymi w kraju Szwedami a podnoszącymi się cywilizacyjnie Finami wytworzyły się pierwsze partje finlandzkie: szwedzka i fińska. Rząd carski, obawiając się głównie Szwedów, ciążących do sąsiedniego niepodległego państwa szwedzkiego, popierał dążenia partji fińskiej, ażeby skorzystawszy z walki fińsko-szwedzkiej, gnębić i jednych i drugich. Nie wszyscy jednak bojownicy o prawa narodowe Finów poznali się na tym zdradzieckim manewrze rządu rosyjskiego. Ogromna część zwolenników partji fińskiej korzystała z pomocy rządu carskiego i w ten sposób stała się partją ugodową.

Część jednakże zwolenników odrodzenia narodowości fińskiej przejrzała plany rządu carskiego i zaprzestała korzystać z usług rządu. W ten sposób fińska partja narodowa rozpadła się na dwa odłamy — starofiński (ugodowo-konserwatywny) i młodofiński (demokratyczno-postępowy).

Partja młodofińska pod wpływem ciosów, jakie za panowania Mikołaja II rozpoczęły się sypać na Finlandczyków bez różnicy narodowości, zbliżyła się do partji szwedzkiej. Obydwie strony postanowiły załatwić spór fińsko-szwedzki drogą polubowną, a wszystkie siły zwrócić przeciwko najezdcy. Młodofini nie występowali przeciwko żywiołowi szwedzkiemu z tą zaciętością, jaka cechowała szowinistów-starofinów. Młodofini uznali znaczenie cywilizacyjne kultury szwedzkiej i podnosząc w dalszym ciągu kulturę własnego ludu, do wynarodowienia Szwedów już nie dążyli.

Trzy te partje narodowe odegrały główną rolę przy wyborach, których wyniki teraz zostały ustalone. Ale obok nich w ciągu ostatniego 2-lecia wyrosła zdumiewająco szybko partja socjalistyczna. I ta ostatnia zdobyła w walce wyborczej palmę pierwszeństwa. Na kandydatów i kandydatki finlandzkiej partji socjalno-demokratycznej padło 40 procent głosów, co się tłómaczy faktem, że nie tylko proletarjat przemysłowy, ale również i rolny wypowiedział się za tą partją. Jest to zwycięstwo tem większe, że ruch socjalistyczny w Finlandji — tak pomiędzy robotnikami fińskimi, jak i szwedzkimi — jest bardzo młody.

Drugie miejsce pod względem liczby otrzymanych głosów zajmuje partja starofińska, opierająca się głównie na zamożnych chłopach, duchowieństwie i urzędnikach. Otrzymała ona 26 proc. głosów. Młodofinowie zdobyli 12 i pół proc., szwedzka partja ludowa 12 proc. Oprócz tego 5 i pół procent padło na partję agrarną, wysuwającą na miejsce naczelne swych dążeń sprawy rolnictwa. 1 proc. otrzymali t. zw. „robotnicy chrześcijańscy“ — grupa konserwatywna.

Stosownie do powyższej liczby otrzymanych głosów w sejmie finlandzkim grupy poselskie będą się przedstawiały w następujący sposób:

Socjalistów	80
Starofinów	52
Młodofinów	25
Szwedów	24
Agrarjuszów	11
Rob. chrześćjańskich	2

Kobiet wybrano do sejmu finlandzkiego 19. W tem socjalistek 9. Na 200 posłów 55 posiada wyższe wykształcenie. Wśród socjalistów jest 47 robotników i 12 chłopów.

Wkrótce zbierze się pierwszy sejm finlandzki, wybrany na podstawie demokratycznego prawa wyborczego. Będzie on miał zadanie bardzo trudne, a jednocześnie niezmiernie wdzięczne: demokratyzację całego ustroju kraju i zapewnienie mu niezależności wewnętrznej wobec najezdcy. To pierwsze zależy w zupełności od energji naszych towarzyszy w sejmie, ale to drugie wymaga jeszcze czego innego: ustawicznego przygotowywania się do zbrojnego odparcia zakusów wroga, czekającego tylko dogodnej chwili, aby odebrać to, co mu wydarto. Nie wątpimy, że cały naród finlandzki to rozumie. Wiemy też, że politycy finlandzcy niczego nie zaniedbują, aby w chwili odpowiedniej stanąć na wysokości zadania.

Z życia partyjnego.

Zagłębie Dąbrowskie. Konfer. okręgowa. Dnia 7-go kwietnia odbyła się Konferencja okręgowa Zagłębia Dąbrowskiego ze współudziałem 37 towarzyszy z głosem decydującym i 2-ch z doradczym. Porządek dzienny był następujący:

1) Sprawozdanie ze Zjazdu. 2) Sprawozdanie z dzielnic. 3) Organizacya: a) system roboty; b) milicja; c) robota wojskowa; d) robota żydowska; e) prasa i literatura; f) bibljoteki; g) finanse. 4) Pomoc więzienna. 5) Teror. 6) Stosunek do innych partji. 7) 1 Maja. 8) Wolne wnioski.

Jeden z towarzyszy złożył krótkie sprawozdanie ze Zjazdu. Ponieważ sprawa ta była omawiana już na posiedzeniach każdego z komitetów dzielnicowych, przeto dyskusji przy tym punkcie wcale nie było.

Po tym nastąpiły sprawozdania ze stanu naszej roboty w poszczególnych dzielnicach — Sielce, Dąbrowa, Niemce, Zawiercie i Niwka — oraz z roboty kolejowej. Były przedstawione dokładne dane cyfrowe, dotyczące nie tylko naszej organizacji i stosunków, ale i wpływów innych partji i frakcji.

Bardzo szeroka dyskusja rozwinęła się przy punkcie „Organizacja“.

Co do systemu roboty, to w tej kwestji wypowiedziało się 12 towarzyszy, przyczem szczegółowo omawiano dawny typ organizacji, uważając go za wadliwy. Powzięto w końcu następujące uchwały:

I. Oprzeć robotę na miejscowych siłach i dążyć do jak największego pogłębienia myśli socjalistycznej; komitety dzielnicowe i fabryczne, oraz koła organizacyjne mają się zbierać bezwarunkowo co tydzień (przyjęto jednogłośnie).

II. Co tydzień zbierają się niektóry towarzysze z dzielnic w celu usystematyzowania roboty, a co dwa tygodnie zbiera się O. K. R. — w celu nadania robocie jednolitości. Egzekutywa zbiera się dwa razy na tydzień (przyjęto jednogłośnie).

Zaraz potem wybrano Egzekutywę z 5-ciu członków — to jest z każdej dzielnicy po jednym, co wszyscy towarzysze uznali za najpraktyczniejsze ze względu na ciągły kontakt Egzekutywy z dzielnicami, co da jej możność większego niż dotychczas pogłębienia organizacji.

W sprawie roboty wojskowej zabierało głos 4-ch towarzyszy. Stwierdzono, że, jakkolwiek robota jest zapuszczona, to jednak materjału nie brak. Zapadła następująca uchwała:

Starać się o nawiązanie jak najwięcej stosunków w wojsku; żądać od C. K. R. stałego wydawania pisma dla żołnierzy w języku rosyjskim (przyjęto jednogłośnie).

W sprawie roboty żydowskiej wyjaśniła się potrzeba literatury w żargonie i funkcjonarjusza dla uregulowania tej roboty. Postanowiono żądać od C. K. R. tego i drugiego.

W dyskusji nad punktem prasa i literatura, po przemówieniu 8-miu towarzyszy, postanowiono stale wydawać miesięczne pismo lokalne dla Zagłębia Dąbrowskiego pod tytułem „Górnik“.

Co do bibljotek, to polecono Egzekutywie pomódz dzielnicom do jak najszybszego utworzenia bibljoteczek w celu rozwinięcia samokształcenia i wydać w tym celu specjalne listy składkowe.

Przy punkcie finanse, sprawdzono kasę C. K. R., przyczem wyjaśniło się, że jest deficytu 20 kop. Zapadła uchwała następująca:

Dążyć bezwarunkowo do stałego regularnego zbierania składek do 25-go każdego miesiąca. Wydawać co miesiąc pokwitowania. Zaprowadzić książki kasowe na każdej dzielnicy w celu umożliwienia wspólnej kontroli.

W sprawie milicji jednogłośnie przyjęto rezolucję dzielnicy Sielec, stawiającą szereg żądań do C. K. R., nie nadających się do ogłoszenia w druku.

Co do pomocy więziennej, to włożono na Egzekutywę obowiązek utworzenia specjalnej

komisji, która ma wszelkiemi siłami starać się przyjść z pomocą towarzyszom uwięzionym.

Powzięto stosowną uchwałę co do święto wania 1 Maja. Ogłaszać jej obecnie nie możemy ze względów konspiracyjnych.

W kwestji związków zawodowych postanowiono żądać od C. K. R. natychmiastowego przysłania funkcjonarjusza do załatwienia tej sprawy.

W sprawie teroru postanowiono zwrócić się do C. K. R. z szeregiem żądań.

W wolnych wnioskach uchwalono, aby każda akcja O. B. była wyjaśniona w „Robotniku“ lub w miejscowych odezwach. Uchwalono też wniosek dzielnicy Sieleckiej, aby C. K. R. jak najszybciej nadał autonomję komitetom dzielnicowym Zagłębia Dąbrowskiego.

W sprawie stosunków do innych partji uznano za konieczne odpowiadać na ich frazesy i potwarze argumentami rzeczowymi.

Warszawa (dzielnica Dołu). W niedzielę 6-go b. m. odbyła się konferencja dzielnicy Dół. Oprócz członka W. K. R. byli obecni reprezentanci fabryk Lilpopa, Rudzkiego, Gawrychowskiego, Pisarskiego, Drahi i Kintorfa w ogólnej liczbie dziesięciu. Na porządku dziennym były sprawy organizacyjne, podział pracy i wybór komitetu dzielnicowego. Przy pierwszym punkcie porządku dziennego stwierdzono nasze organizacyjne wpływy i stosunki poza reprezentowanemi na konferencji fabrykami w całym szeregu zakładów przemysłowych Dołu, a więc u Stamirowskiego, Rephana, Grossa, w fabrykach — blaszanej, jedwabnej, farbkowej, gałganiarni, w gazowni, przy wodociągach, przy statkach i t. d. Zadaniem najbliższej przyszłości będzie organizacyjne związanie tych stosunków. Za najpoważniejszą przeszkodę w organizowaniu ludzi uznano znaczną ilość szpicli i prowokatorów, którzy bezkarnie prawie grasują w całej dzielnicy, a zachęceni tą bezkarnością, posuwają swą bezczelność do ostatnich granic. Wobec tego stwierdzono palącą konieczność obrony organizacji przed tym plugawstwem i to w jaknajbliższej przyszłości. Po omówieniu konieczności energicznego przestrzegania obowiązku co do stałego podatku partyjnego, przystąpiono do podziału pracy organizacyjnej w dzielnicy i wybrano komitet dzielnicowy z pięciu osób.

Pruszków. Dnia 27 marca odbyła się konferencja dzielnicy Pruszków. Reprezentowane były fabryki Troetzera, Helenówek, fajansowa, Teifelda i farbkowa (Nowa). Porządek dzienny obejmował następujące sprawy: 1) Sprawozdanie ze Zjazdu; 2) Sprawy organizacyjne — miejscowe (wykłady, kolportaż, podatek partyjny, sprawy ekonomiczne); 3) Robota wiejska; 4) Wybór komitetu dzielnicowego i delegata do W. K. R. Delegat ze Zjazdu w sprawozdaniu szczegółowem omówił uchwalony na nim program partyjny, kładąc szczególny nacisk na program rolny. W dyskusji, która się na tle sprawozdania wywiązała, poruszone były sprawy taktyki bojowej i milicji. Ze sprawozdania z roboty miejscowej uwidocznił się dotkliwy brak stałego kierownika robotą wykładowców. Jednogłośnie też została przyjętą rezolucja, żądająca zaradzenia temu ze strony kierujących ciał partyjnych. Po omówieniu potrzeb dzielnicy co do wykładów, uznano, że na razie potrzeba obsłużyć 4 do 5 kółek, co zajmie oprócz niedzieli — kiedy można urządzić parę kółek — 3 do 4 wieczorów.

Zaznaczono, że bibuła stale się opóźnia do tego stopnia, że były wypadki otrzymania odrazu kilku numerów, co ogromnie utrudnia kolportaż. Postanowiono temu zaradzić przez unormowanie stosunków z kolporterami. Zaznaczyć wypada, że bibuła w Pruszkowie w całości jest płatną.

Podatek napływa stale; wobec braku sprawozdania finansowego, które zostanie przedstawione naszemu K. D., unormowanie stosunków finansowych przekazane zostało naszemu K. D.

Wobec spóźnionej pory sprawy ekonomiczne i robota wiejska spadły z porządku dziennego.

Płock. Dnia 7 kwietnia odbyła się u nas konferencja lokalna, w której brało udział 16 naszych towarzyszy i dwie towarzyszki. Porządek dzienny był następujący: sprawozdanie P. K. R. za marzec; sprawozdanie poszczególnych przedstawicieli kół; sprawozdanie ze Zjazdu; robota wojskowa; robota żydowska; technika. Bardzo szeroko była omawiana kwestja milicji. Ze sprawozdania okazało się, że w Płocku jest ściśle zorganizowanych 90 towarzyszy, nie licząc żeglugi parowej, która jest pod naszym wpływem.

Okręg Płocki. Dnia 14 kwietnia odbyła się konferencja okręgowa przy współudziale 22 towarzyszy. Lokalny komitet płocki był reprezentowany przez 4 członków cukr. Sanniki przez 2 wydelegowanych, z pow. Gostyńskiego był 1, z papierni Soczewka 4, z Drobina (pow. płocki) 1, z Bielska (pow. płocki) 1. O. K. R. płocki wysłał 4 tow., z techniki okręgowej był 1. Oprócz tego było obecnych 4 funkcjonaryuszy. Na konferencję został zaproszony tow. delegat z Fr. Umiarkowanej.

Porządek dzienny był następujący: 1) Sprawozdanie O. K. R., sprawozdanie lokalnych komitetów i poszczególnych organizacji, 3) milicja, 4) sprawozdanie ze Zjazdu, 5) kwestja rozłamu, 6) 1 Maja, 7) program i taktyka po Zjeździe, 8) wybór O. K. R., 9) wolne wnioski.

Od towarzysza wydelegowanego z „lewicy“ na naszą konferencję usłyszeliśmy dużo starych i oklepanych frazesów, których od wielu lat słuchaliśmy od Socjaldemokracji Kr. Polsk. i Litwy, a któremi teraz operuje „lewica“. Delegat ów starał się nas przekonywać, co do programu i Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, że to jest niemożliwe do urzeczywistnienia, gdyż naród rosyjski oburzyłby się na nas, gdybyśmy się chcieli wyodrębnić z ogólnego dążenia rosyjskiego „proletarjatu“, następnie, że taktyka prowadzona przez Fr. Rew. jest dziś niestosowna.

Po wyczerpującej dyskusji nad poszczególnemi punktami porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego O. K. R., w skład którego wchodzi 4 towarzyszy.

Zorganizowanych tow. mamy: Płock miasto 90; Sanniki 24; pow. Gostyński 200; Soczewka — jest już 40 trw. płacących podatek partyjny i czytających bibułę. W innych powiatach luźne stosunki.

Towarzysze nasi uskarżali się na to, że „lewicowcy“ w niektórych miejscowościach, jako to: Sanniki, Bielsk i wiele innych, namawiają towarzyszy, aby ci niszczyli bibułę naszą. Nie wiemy, dlaczego to się tak robi, czy, ażeby nie pozwolić przekonać się towarzyszom, chcącym ją czytać, o prawdzie, którą tam można znaleść, a rozpowszechniać tylko swoją bibułę, w której się w najbrutalniejszy sposób oczernia i potępia nas? Nie, towarzysze, takich środków nie powinno się używać, tego nie powinno się robić z żadną bibułą socjalistyczną, by tyle trudu ona kosztuje, a uświadomiony towarzysz, powinien każdą bibułę czytać i wyrabiać sobie tą drogą jasne poglądy. Kto niszczy nasze wydawnictwa, ten dowodzi, jak się boi ich wpływu.

Sanniki (pow. Gostyński). Dnia 11/IV przybyli tu dwaj towarzysze z P. P. S. Fr. Rewolucyjnej. Po porozumieniu się z miejscowemi towarzyszami zwołany został wiec wszystkich robotników miejscowych i przychodnich, w którym uczestniczyło około 400 towarzyszy. Towarzysze mówili o konieczności walki, solidarności proletarjatu, związkach zawodowych bezpartyjnych, 8-godzinnym dniu roboczym i znaczeniu 1-go Maja jako święta robotniczego. Przy końcu towarzysze wyjaśnili przyczyny rozłamu w partji. Wiec trwał przeszło 2 godziny. Wszyscy zebrani byli bardzo zadowoleni, gdyż już od dawna nie było tu u nas nikogo takiego, coby mógł dokładnie powyższe kwestje wytłomaczyć. Wiec został zakończony wśród okrzyków, wznoszonych na cześć rewolucji, 8-godzinnego dnia robotniczego, 1-go Maja i towarzyszy poległych w walce rewolucyjnej.

Po wiecu zebrali się towarzysze w liczbie około 50, aby omówić niektóre kwestje. Mówiono o rozłamie, o taktyce P. P. S. Fr. Rew. Obszernie wyjaśniony był nasz program, z którym towarzysze zupełnie się zgadzają, pytając się jednocześnie, dlaczego dawniej, t. j. przed rozłamem nikt nie starał się tłomaczyć programu P. P. S. Wszyscy towarzysze zebrani oświadczyli, że nie chcą wiedzieć nawet o żadnych rozłamach i że w cukrowni Sanniki nie dopuszczą do rozłamu pomiędzy proletarjatem już zorganizowanym.

Na drugi dzień zostało zwołane na propozycję miejscowych tow. ponowne zebranie, składające się z 23 towarzyszy w celu wybrania lokalnego komitetu, któryby mógł się zająć miejscową robotą partyjną. U nas w Sannikach wypowiadają się prawie wszyscy towarzysze za Fr. Rewolucyjną z wyjątkiem jednostek, które jeszcze się wahają, gdzieby należeć miały, lecz spodziewamy się, że wszyscy będą chcieli utrzymać jedność organizacyjną.

Związki zawodowe z początku zaczęły kuleć, lecz, dzięki dobrym i szczerym staraniom miejscowego zarządu, zostało wszystko naprawione. Cała robota zaczyna się rozwijać bardzo pomyślnie na nowo. Pracujmy tylko towarzysze wytrwale i chętnie.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 22-go b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie przedstawicieli P. P. S. F. Rew., P. P. S Fr. Um., S. D. K. P., Chrześćjańskiej Demokracji i Narodowej Demokracji w celu obmyślenia środków zapobieżenia dalszym walkom bratobójczym w Łodzi. Fr. Rew. P. P. S. przedstawiła projekt wyłonienia przez partje komisji, któraby zbadała źródła tych walk. Wobec zgody na to tylko Socjaldemokracji i Chrześćjańskiej Demokracji N. D. zgodziła się wziąć ten projekt od referendum (do rozpatrzenia). Niezgodzenie się Fr. Umiarkowanej uniemożliwiło urzeczywistnienie powyższego projektu. Co do propozycji N. D. utworzenia sądów międzypartyjnych, to przedstawiciele nasi uznali je za rzecz w zasadzie możliwą, niewyraźne jednak stanowisko Socjaldemokracji i Frakcji umiarkowanej również nie pozwoliły przystąpić do konkretnego rozpatrzenia tego projektu. Namiętny ton, wprowadzony do dyskusji przez Frakcję Umiarkowaną i S. D. rozbił zebranie. Przedstawiciele N. D. pierwsi opuścili zebranie. Nasi przedstawiciele złożyli wobec tego następujące oświadczenie:

„Frakcja Rewolucyjna P. P. S. przyszła na zebranie w celu obmyślenia konkretnych sposobów zapobieżenia dalszym walkom bratobójczym w Łodzi, kierując się zarówno żądaniem robotników jak i dobrem całego społeczeństwa. Jeżeli zamiary jej nie doszły do skutku, to niema w tym zupełnie jej winy“.

Józef Andrysiak

W walce bratobójczej, która przybrała tak szalone rozmiary, że w ciągu tygodnia zabito przeszło 60 członków partji socjalistycznych, a naszych towarzyszy do 25, zginął jeden z najdzielniejszych tow. agitatorów Józef Andrysiak (pseudonim Łamigłowa). Padł on z ręki narodowych demokratów, napadnięty przez nich znienacka dnia 8/IV wieczorem. Był to jeden z tych ludzi, którzy ukochali ideję socjalistyczną i oddali jej się całą duszą. Klasa robotnicza, chcąc dać wyraz wdzięczności, jaką żywi dla takich ludzi, postarała się przekształcić pogrzeb tow. „Łamigłowy“ na wielką manifestację, nie zważając na wzmożone represje rządowe.

Trzytysięczny tłum robotniczy, pomimo, że dzień był roboczy, opuścił fabryki, by odprowadzić zwłoki poległego towarzysza na stary cmentarz. Na czele konduktu towarzyszki niosły wieńce z czerwonemi, czarnemi i białemi szarfami — około dziesięciu. Wieńce były: od Ł. K. R., Dzielnicy Bałuckiej i Pabjanickiego K. R. P. P. S. Fr. Rew. „Bund“ również przysłał wieniec. Reszta pochodziła z fabryk — od robotników bez różnicy partji socyalistycznych; między innymi był charakterystyczny napis na szarfach jednego z wieńców „Od Towarzyszy z P. P. S. Fr. Rew. i Fr. Umiarkowanej“.

Wchodząc w boczne ulice, śpiewano pieśni rewolucyjne a na cmentarzu wygłoszono 9 przemówień. 3 przemówienia wygłosili przedstawiciele naszej organizacji. Główną myślą przewodnią mów pogrzebowych było wykazywanie całej ohydy walk bratobójczych i wzywanie do solidarności.

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik“ Nr. 215, 4 str., 14000 egzemp. Treść: Duma jako „ośrodek rewolucyjny“. Taktyka spiskowa a masowy ruch robotniczy. Uchwały X Zjazdu P. P. S. Z wydawnictw Frakcji Umiarkowanej P. P. S. Kronika bojowa. Nasze wydawnictwa. Pokwitowania.

„Górnik“ Nr. 39, 8 str. 2000 egz. Treść: Jeszcze przyczynek do oświetlenia rozłamu w P. P. S. W Dumie. Kilka słów o polemice i taktyce międzypartyjnej. Konferencja okręgowa Zagłębia Dąbrowskiego. Korespondencje. Sprawozdanie z działalności O. B. w Zagłębiu.

Odezwa Łódzkiego K. R. w sprawie walk bratobójczych ? egz.

Odezwa Zawierckiego K. Dr. w sprawie jedności ? egz.

Odezwa Częstochowskiego K. O. w sprawie zabicia Bojkowskiego ? egz.

Odezwa Częstochowskiego K. O. w sprawie zabicia Skowrońskiego ? egz.

Odezwa C. K. R. w sprawie walk bratobójczych 8000 egz.

Odezwa C. K. R. — majowa 32000 egz.